

Rozglądnijmy się...

18 czerwca 2010

Czym jest samobójstwo? Jak ono jest postrzegane przez społeczeństwo? Myślę, że jest to sprawa intymna i indywidualna, każdy ma swoje zdanie na ten temat, swoje odczucia i myśli. Ja postaram się przybliżyć Wam mój punkt widzenia.

Jest prawdą, że gdybym przeprowadził sondę na ten temat pewnie większość ludzi odpowiedziała by, że traktuje ten czyn jako haniebny i tchórzliwy. Ludzie wierzący zapewne skwitowali by swoją postawę, tłumacząc, że jest to grzech śmiertelny, który tak naprawdę pakuje ludzi z jednego piekła w drugie – chyba dużo gorsze. Co ciekawe kościół katolicki odpuszcza grzech samobójstwa, które to jest spowodowane przewlekłym stresem, depresją, działaniem diabła lub poświęceniem. Myślę, że właśnie Ci – ludzie mający depresję, stają przed przywilejem danym im przez Watykan, ponieważ oni cierpiący psychicznie są usprawiedliwieni, a ludzie cierpiący fizycznie już nie. Mam tu na myśli eutanazję w przypadku gdy decyzję podejmuje właśnie osoba zamierzająca skończyć z życiem. Gdy człowiek chce ze sobą skończyć, nic nie jest w stanie stanąć mu na drodze.

W szpitalach Australii ludziom, którzy chcieli odejść, mimo zakazu eutanazji, zaczęto rozdawać tzw. „Exit bags” – plastikowe torby na głowę, za pomocą, których pacjenci dusili się, kończąc z własnej woli z tym światem. Nam pozostaje jedynie uświadomić taką osobę o konsekwencjach społecznych jak i dla niego samego, tegoż czynu, bo nikt nie wie co jest po drugiej stronie – my tylko wierzymy. Trzeba zrozumieć człowieka, aby móc mu pomóc, a nie pomagać, gdy się nie pojmuje istoty problemu. Najgorsza jest właśnie obojętność, ktoś powinien ją umieścić w podręcznikach jako chorobę trawiącą naszą społeczność. Miałem okazję przeczytać, o wielu przypadkach i próbach samobójstw, w każdym tych przypadków można było doszukać się demona obojętności, towarzyszącemu

ludziom w ich najczęściej ostatniej podróży. Ludzie czekali na pomoc, dawali znaki, nawet Ci z depresją utajnioną, którzy uśmiechali się lecz spojrzenie mieli smutne. Gdybyśmy tylko potrafili otworzyć oczy na takie zachowania, rozejrzeć się dookoła, poskładać elementy układanki. Czy my wszyscy nie widzimy nic poza czubkami własnych nosów, zamykamy się w klatkach egoizmu i połykamy klucze?

W Polsce rocznie jest około pięciu tysięcy aktów samobójstw, więc w prawie czterdziesto milionowym państwie jest to niewielki odsetek, ale nawet te pięć tysięcy osób ma kogoś bliskiego, a szansa, że tym bliskim jesteś Ty w tym roku jest większa aniżeli trafienie szóstki w lotka, a przecież gracie, prawda? Nauczmy się czytać między wierszami, bo znakiem jest nawet to, że dana osoba zaczyna się częściej uśmiechać i przejmować problemami, czy też pojednywać się z wrogami i zapominać o waśniach. Może większość z was, a i owszem wyczytuje się, interpretuje na bieżąco, jeśli tak to gratulacje, ale nie należy spoczywać na laurach... Czy samobójcy to tchórze bojący się przyszłości i życia, czy ludzie odważni wchodzący przed innymi do ciemnej niezbadanej jaskini? Chyba pół na pół, bo w pewnym sensie nie można nazwać tego inaczej niż ucieczką przed życiem, tchórzostwem, lecz aby to zrobić zarazem należy zebrać w sobie odwagę, choć na krótką chwilę, odwagę, której ogromu większość z nas nie jest sobie w stanie wyobrazić. To tak jakby iść po starym spróchniałym drewnianym moście, choć obok jest nowy ze stali. Zachowanie głupie acz odważne.

Z perspektywy śmierci głupie i niezrozumiałe bo wszyscy kiedyś umrzemy, dlatego, że tak musi być. Samobójcy zaś z własnej woli porywają się w nieznane. Od narodzin do śmierci są dwie drogi, jedna prowadzi przez stalowy most druga przez drewniany, niekiedy to od nas zależy jaki most wybierzemy niekiedy nie. Pewne jest jedynie to co czeka nas za tymi mostami – koniec, tyle, że Ci idący drewnianym mogą wcześniej spaść. I tutaj pojawia się pytanie: czy samobójstwo jest w

pełni świadomą decyzją podjęta przez „pacjenta”? Zależy to w znacznej części od ludzi, od środowiska w jakim przebywa. Pojawia się wtedy ważny czynnik – wsparcie lub jego brak. Pamiętam historie pewnego 29-latka. Napisał on bowiem, że dwa lata temu podjął próbę samobójstwa, bez skutku – odratowali go w szpitalu. Jaki był jego powód? Co było tego przyczyną? Właśnie brak wsparcia, brak dodatkowego filaru, który podtrzymuje twoją osobę, charakter, psychikę gdy twoje podpory runą. Wracał on do domu po pracy, pracował fizycznie, nie zarabiał dużo, i od swojej zony (czyli wtedy chyba najważniejszego potencjalnego filaru) słyszał wieczne pretensje: że mają za mało pieniędzy, że inni mają więcej, że ich na nic nie stać i to jest jego wina. Choć on sam nie odczuwał skutków braku pieniędzy, w końcu zaczął się załamywać. Postanowił z tym skończyć używając środków nasennych wspomaganych przez alkohol. Odratowali go. Jaka była by wasza pierwsza myśl po próbie samobójczej gdybyście zamiast odejść w inne miejsce obudzili się w łóżku szpitalnym? Ja sam byłbym pewnie pełen nadziei, że za wszystko się teraz jednak zmieni – na lepsze, i nie miałbym na jego miejscu na myśli statusu społecznego czy też finansów, lecz ludzi. Przydzielono mu oczywiście psychologa, w pewnym momencie był już pewien, że będzie dobrze. Dwa lata później podjął następną próbę, tym razem skuteczną – rzucił się pod pociąg. Gdy raz człowiek odważy się na samobójstwo, to zostanie z tobą ta myśl niczym demon przesiadujący Ci na ramieniu, i albo nauczysz się żyć, albo właśnie spadniesz...

Środowisko ma większy wpływ na tą decyzję niż myślimy, bo choć ktoś mógłby powiedzieć, że zawsze wszystko można zmienić, zacząć życie od początku. Moim zdaniem istnieją więzi, których tak po prostu nie sposób rozerwać, lub jest się już zbyt wypalonym aby wziąć wszystko i zacząć od nowa, w większości przypadków dochodzi do tego czynnik finansowy. Ludzie są przykuci grubym łańcuchem do pewnego miejsca, i tak jak wilk odgryzający sobie łapę gdy wpadnie w sidła, tak oni też poświęcają coś cennego, chyba w imię wolności i spokoju –

życie. Bo może jednak istnieje coś po drugiej stronie, miejsce gdzie, ktoś ich w końcu wysłucha, nawet jeśli nie to rozplątanie się w niebycie w niektórych przypadkach także jest kuszące.

Ostatnie badania dowodzą, że podczas umierania, w jego ostatniej fazie zauważa się wzmożoną aktywność mózgu. Według niektórych naukowców właśnie ta aktywność jest odpowiedzialna za wizje ludzi którzy przeżyli śmierć kliniczną. Możliwe, iż to właśnie przez te kilka chwil człowiek przeżywa szczęście nieporównywalne z żadnym innym, by później rozplątać się w nicości. Czy zatem warto poświęcać lata dla tych kilku minut nieograniczonego żadnymi barierami szczęścia? Czy nie popełniając samobójstwa, dostaniesz od życia jakikolwiek prezent porównywalny z tym co dostajesz od śmierci? Ja sam nie jestem tego pewien, dlatego też trudno mi udzielić odpowiedzi na to pytanie. Nie mam pojęcia jak wygląda takie szczęście przy umieraniu, może jest właśnie porównywalne, ze szczęściem jakie okazują dzieci, gdy otrzymują wymarzoną zabawkę. Dla nas dorosłych jest to już chyba nieosiągalne, ale chciałbym się mylić. Taką cenę przychodzi nam płacić za dorosłość, ale czy warto? Dlatego nawet kilkunastoletnie dzieci popełniają samobójstwa, musimy oddać dziecinne szczęście, a przez następnych kilka lat zarabiać na dojrzałość. Właśnie w tym okresie powody tak drastycznych czynów mogą się nam wydawać błahie i nic nie znaczące, ale nich jest to istna apokalipsa. Jedna 14-letnia dziewczynka, napisała na forum, że chce ze sobą skończyć, ponieważ jej chłopak (17-letni) ją rzucił. Dla nas to tylko młodzieńczy zawód miłosny, dla niej romans na miarę Romea i Juli. Mniej możemy się martwić o kobiety (co nie znaczy, że w ogóle), bo jedna kobieta na pięciu mężczyzn decyduje się na samobójstwo. Może to mężczyźni są bardziej opiekuńczy wobec płci pięknej, i dodatkowo w genach mamy zakodowany tak jakby kodeks bushido? Dlatego laliśmy się po mordach w imię kobiet i honoru, a gdy nie podołaliśmy to co nam pozostaje? Dlatego apeluję do was wszystkich! Nawet jeśli uważacie, iż powyższy tekst was nie dotyczy, nie zaszkodzi

przecież otworzyć szerzej oczu i się rozglądnąć. Możecie zareagować zanim, ktoś się całkowicie schowa za mgłą zapomnienia...

Autor: Dawid Kania

Źródło: [iThink](#)